

Sposób na zbiorową amnezję

W Stanach Zjednoczonych trwa debata, czy przy następnym prezydencie powinien działać specjalny organ doradczy złożony z historyków. Wszystko to za sprawą pochodzącego ze Szkocji historyka – profesora Nialla Fergussona z Harvardu, uznanego przez magazyn „Times” za jednego ze stu najbardziej wpływowych ludzi na świecie. Propozycja szkockiego uczonego nie ma jednak nic wspólnego z tym, co w Polsce określa się mianem „polityki historycznej” (czy „polityki pamięci”). Jej celem jest raczej zaprzęgnięcie historyków do doradzania prezydentowi USA w podejmowaniu bieżących decyzji w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

Fergusson, znany z takich głośnych (wydanych również w Polsce) publikacji jak „Potęga pieniądza”, czy „Kolos. Cena amerykańskiego imperium” opublikował (wraz z innym uczonym – profesorem Grahamem Allisonem) w prasie oraz na stronie internetowej Uniwersytetu Harvarda manifest tzw. historii stosowanej (ang. „applied history”). Sam uniwersytet uruchomił zaś specjalny projekt pod tą właśnie nazwą.

Naszym zdaniem warto pochylić się nad tą inicjatywą również w Polsce. Propozycja Fergussona oraz Allisona stanowi bowiem coś więcej niż zajmującą intelektualnie rozrywkę i zmierza do przywrócenia historii („nauczycielki życia”, jak mawiali starożytni Rzymianie) należnego jej miejsca w świecie zdominowanym przez analizy oparte na modelach matematycznych.

Zaczerpnąć z przeszłości

Dla Fergussona i Allisona historia stosowana to próba naświetlenia współczesnych problemów poprzez analizę historycznych precedensów oraz analogii. Historia stosowana ma być dla „zwykłej” historii tym, czym inżynieria jest dla fizyki teoretycznej. Chodzi więc o szukanie inspiracji do rozwiązywania obecnych zagadnień ze świata polityki wewnętrznej (w tym ekonomicznej) oraz zagranicznej, poprzez analizę podobnych przypadków z przeszłości.

Perspektywa Fergussona i Allisona jest jednak czysto amerykańska. Obaj proponują pytania, na które historia stosowana może pomóc udzielić odpowiedzi, ale formułują je z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych, np. rywalizacji między Stanami Zjednoczonymi a Chinami czy porównania Państwa Islamskiego do innych historycznych grup rewolucyjnych (w tym – do bolszewików).

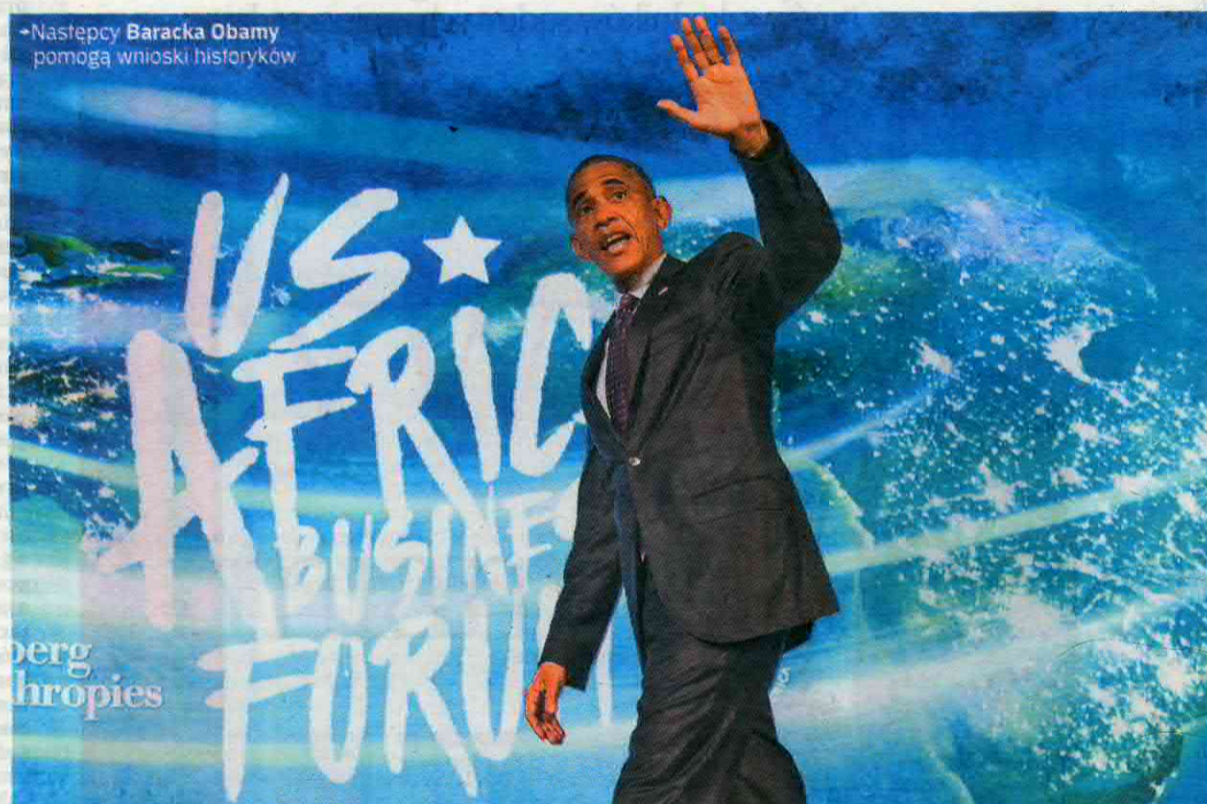
Nietrudno zauważyć, że takiemu pomysłowi łatwiej było narodzić się właśnie w Ameryce. Analiza zdarzeń z przeszłości na potrzeby podejmowania decyzji co do przyszłości to coś, co Amerykanie robią od dawna na nieco bardziej skonkretyzowanym poziomie w swoich sądach. Ich odziedziczony po Imperium Brytyjskim system prawny opiera się wszakże na tzw. precedensach, tj. porównywaniu orzeczeń sądowych zapadłych w podobnych sprawach – niekiedy sprzed kilkudziesięciu i więcej lat – celem wydania wyroku w aktualnej sprawie.

Fergusson znany jest co prawda ze swojego (delikatnie mówiąc) sceptycznego podej-



KUBA GAŚSIOROWSKI, MARCIN KALIŃSKI

Czy następnemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych w prowadzeniu polityki będzie doradzać specjalna Rada Historyków? – pytają eksperci.



ścia do prawników, ale analogia nasuwa się tutaj sama. Tak właśnie uczy się prawa w USA – poprzez lekturę oraz rozkładanie na czynniki pierwsze wyroków sądowych w ramach tzw. case study. Historia stosowana stanowi podobny proces, tyle że przyłożony do wydarzeń historycznych i nierozstrzygniętych aspiracji do wyrokowania, a raczej do prognozowania przyszłości.

Ponadto, jakkolwiek może stanowić ona użyteczne narzędzie w procesie oceny ryzyka historycznego, nie należy mylić jej z analizą danych historycznych, stosowaną na przykład w biznesie, która w całości opiera się na wspomnianym modelu matematycznym.

Poważne państwa robią analizy historyczne

Stany Zjednoczone mają długą tradycję wykorzystywania historii, jako nauki stosowanej, także poza salą sądową. Ta tradycja sięga czasów Rewolucji Amerykańskiej. Konstytucja USA – dokument uważany za szczytowe osiągnięcie prawa konstytucyjnego, służące za wzór w wielu państwach świata, również w Polsce – jest owocem historii stosowanej.

James Madison, jeden z Ojców Założycieli i główny motor napędowy ruchu konstytucyjnego (zwany nawet „Ojcem Konstytucji”), przygotował projekt amerykańskiej ustawy zasadniczej po wnikliwym

zbadaniu historii i ustrojów innych państw republikańskich, które funkcjonowały w przeszłości. Madison nie ograniczył się do greckich polis czy Republiki Rzymskiej, ale zagłębił także w dzieje Republiki Weneckiej oraz... Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przykład wybieralnego króla w państwie

tyczną USA, wzorował się, zupełnie jawnie, na doświadczeniach brytyjskich. To bowiem XVIII-wieczna Wielka Brytania była dla niego przykładem kraju, w którym udało się połączyć maksimum wolności obywateli z silnym państwem, zdolnym do projekcji siły na cały świat.

„Gdyby nie znajomość historii ekonomicznej recesja z 2008 r. mogłaby mieć jeszcze gorsze skutki

polsko-litewskim był zresztą jednym z najważniejszych powodów wywołanych w dyskusjach nad sposobem wyboru szefa amerykańskiej egzekutywy, czyli prezydenta.

Historia różnych federacji oraz konfederacji z czasów starożytnych oraz późniejszych dostarczyła Amerykanom także jasnej wskazówki, co do konieczności stworzenia przez trzynastą zbuntowanych kolonii jednego państwa. Rozumowanie Ojców Założycieli było proste – albo stany zjednoczą się, albo powstanie trzynastce osobnych państw, które będą toczyć ze sobą wojny zamiast rozwiązywać spory w ramach procesu politycznego w Kongresie.

Z kolei faktyczny twórca zrębów amerykańskiej państwowości – Alexander Hamilton – tworząc podwaliny pod potęgę finansową oraz poli-

Fergusson i Allison nie wymieniają wskazanych przez nas powyżej adeptów historii stosowanej z początków USA, ale sięgają po przykład z XX w. Ich zdaniem historię stosowaną praktykował też George Kennan, amerykański dyplomata (z wykształcenia historyk) z czasów zimnej wojny, autor doktryny odstraszania Związku Radzieckiego i jeden z współtwórców planu Marshalla, który postawił Europę na nogi po drugiej wojnie światowej. I nie sposób się z nimi nie zgodzić – słynny „Długi Telegram” Kennana, to jeden z najbardziej zwyciężczych (i wpływowych) wykładów historii rosyjskiego spojrzenia na świat.

Biorąc pod uwagę te doświadczenia, aż trudno uwierzyć, że w XXI w. Stany Zjednoczone często ignorowały wiedzę historyczną. Fergus-

son i Allison określają Amerykę wręcz jako „Stany Zjednoczone Amnezji”. Wyjątkiem ma tu być Ben Bernanke, poprzedni szef FED (amerykańskiego banku centralnego). W ocenie uczonych z Harvardu, gdyby nie znajomość historii ekonomicznej u Bernanke'a (zwłaszcza poprzednich kryzysów) Wielka Recesja z 2008 r. mogłaby się potoczyć dużo gorzej.

Analiza historyczna to jednak nie tylko domena amerykańska – pouczający jest tu także przykład Chin. W latach 2003–2006, u progu wzrostu znaczenia tego kraju, przywódca Chińskiej Republiki Ludowej uczestniczył w serii wykładów dotyczących przyczyn wzrostu i upadku wielkich potęg.

Niebezpieczeństwa analogii

Historia stosowana niesie ze sobą nie tylko korzyści, ale również wielkie niebezpieczeństwa (dostrzegają to z resztą Fergusson z Allisonem). Zbyt dosłowne traktowanie historycznych podobieństw może uruchamiać mechanizm samospełniającej się przepowiedni. Dobrze widać to na przykładzie relacji chińsko-amerykańskich. Wśród analityków (także polskich) rozpowszechnione jest porównywanie zwania Chin i USA do rywalizacji angielsko-niemieckiej z okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej.

Chiny mają tu odgrywać rolę kajzerowskich Niemiec, czyli nowo narodzonej potęgi kontynentalnej (lądowej), która rzuca wyzwanie morskiemu hegemonowi (kiedyś była to Anglia, a obecnie Stany Zjednoczone). Jeżeli będziemy się trzymać tej analogii zbyt dosłownie, możemy, paradoksalnie, błędnie interpretować każdy krok obu mocarstw, jako zwiastun nadchodzącej nieuchronnie wojny.

Historia lubi się powtarzać – to prawda, ale rzadko kiedy powtarza się tak samo, a historia stosowana to nie jest proste narzędzie do przewidywania przyszłości. Granice analogii historycznej wyznaczają współczesne uwarunkowania, odmienne od tych występujących w wiekach przeszłych.

Historia stosowana a „sprawa polska”

Także Polsce przydałby się solidny zastrzyk historii stosowanej, nieograniczający się oczywiście tylko do badania dziejów „własnego podwórka”.

Warto zauważyć, że prowadzona ostatnio dyskusja nad relacjami parlamentu (Sejmu) oraz władzy sądowniczej (Trybunału Konstytucyjnego), jako żywo przypomina dysputy toczzone w Stanach Zjednoczonych w XVIII i XIX w. Historia dostarcza tutaj zresztą pouczających przykładów na to, do czego prowadzi wszechwładza parlamentu, ale jednocześnie wskazuje na niebezpieczeństwa przypisywania zbyt daleko idącej roli sądowi konstytucyjnemu. Doświadczenia amerykańskie prowadzą do jednego wniosku: sporów politycznych nie można próbować rozwiązywać narzędziami prawnymi. Prawo jest zero-jedynkowe (albo coś jest legalne, albo nie jest) i rzadko jest w nim miejsce na kompromis, który należy do domeny polityki.

Równie interesującym przypadkiem wydaje się obecna sytuacja Unii Europejskiej. Przykłady zaczerpnięte z dziejów Stanów Zjednoczonych przestrzegają bowiem, że jeśli spory między państwami nie będą rozwiązywane w procesie politycznym, to do głosu dojdą tradycyjne narzędzia polityki zagranicznej. Przykład amerykańskiej wspólnoty stanów wskazuje ponadto na jeszcze jedną rzecz – każda próba zdominowania jednej części unii przez drugą kończy się powstaniem co najmniej dwóch ośrodków rywalizujących, co prowadzi do zasiania ziaren rozpadu. Ponownie trzeba historycznej wnikliwości, żeby wiedzieć, iż najwyższą wartością w tym wypadku jest sztuka kompromisu między interesami poszczególnych części unii.

W Polsce historia została zepchnięta do roli „skarbnicy narodowej pamięci” i zarzuca się jej brak praktyczności w zestawieniu zwłaszcza z dziedzinami ścisłymi. Inicjatywa uczonych z Harvardu czy cykl wykładów dla chińskich przywódców stawiają spory znak zapytania nad takim podejściem. Jeśli USA i Chiny to dwa największe światowe mocarstwa, to czy nie powinniśmy uczyć się od najlepszych? ☺

Kuba Gąsiorowski – stypendysta Fulbrighta na rok 2015/2016, przygotowuje doktorat z historii amerykańskiej myśli politycznej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Marcin Kaliński – pracuje nad doktoratem z historii Imperium Brytyjskiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie